Nr. 9. Kraków, 2. maja 1903. Rok II.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi co drugą sobotę.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron. — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojed. 40 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1. stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 20 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków. Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki**, prospekty itp. 2 Kor. od 100 sztuk.

Rozumna akcya.

Moralność młodzieży szkół średnich i wyższych od dłuższego czasu wiele pozostawia do życzenia. Dzięki niezdrowemu systemowi wychowania, który poznanie najważniejszych praw fizyologicznych z ogólnie kształcących zakładów naukowych bezwzględnie wyklucza, młodzież, przez nikogo o nich nie pouczona, przed szkodliwymi tych praw objawami nie przestrzeżona, w skutek przyrodzonego popędu sama ich docieka, popadając przytem w ciężkie, nieuleczalne choroby.

Rozsądni pedagogowie przychodzą do przekonania, iż praw fizyologicznych nie powinno się w szkołach średnich i wyższych otaczać nimbem tajemniczości, a przez to potęgować rządze, które po przedmiotowem tych praw omówieniu musiałyby wrócić do naturalnych granic. Zalecają przeto, aby doroślejszą młodzież obu płci pouczali o nich w sposób przystępny lekarze szkolni, u dziewcząt lekarki, a w braku tychże starsze nauczycielki, aby profesorowie szkół średnich i wyższych tę młodzież troskliwiej otoczyli opieką, udzielając jej przestróg i ojcowskich wskazówek, chroniących od moralnego zepsucia.

W naszym kraju obudziło tę akcyę grono krakowskich kobiet postępowych. Wzniosło ono do miejscowego Senatu akademickiego następującą charakterystyczną petycyę, którą przytaczamy w głównych wyjątkach.

„Komitet, zawiązany celem badania strony moralno-obyczajowej kwestyi kobiecej, zwraca się w imieniu licznych matek do Świetnego Senatu z następującą prośbą. Z doświadczenia życiowego powszechnie znane są smutne fakta, że młodzież męska od bardzo młodych lat, bo często już od klasy VI. gimnazyalnej począwszy, oddaje się stosunkom z kobietami wbrew podstawowym zasadom moralności, oraz wbrew wszelkim wskazówkom higieny... Sprawozdania fachowe wykazują, że choroby weneryczne szerzą się nawet wśród młodzieży gimnazyalnej w sposób niesłychany. Badanie prostytutek, z których usług młodzież korzysta, wykazują, że wszystkie one bez wyjątku dotknięte są mniej lub więcej groźnemi chorobami zakaźnemi. Przez nie marnuje się stosunkowo duży procent nieraz bardzo dzielnej młodzieży wskutek nieuleczalnych i strasznych w następstwach chorób, płacąc nieraz życiem swojem daninę chwilowej rozkoszy.

Ale tu jeszcze nie koniec. Ta młodzież, żeniąc się w następstwie, zakaża córki nasze, które pokutują nieraz przez całe życie za winy niepopełnione. Małżeństwa takie, o ile mogą jeszcze wydać potomstwo, wydają dzieci słabe, a w niektórych wypadkach zaród strasznej choroby w sobie noszące.

Te wszystkie względy skłaniają nas, matki, dążące o przyszłość synów jak córek naszych, szukać środków ochronnych. Jako jeden z takich środków uważamy należyte, poważne uświadamianie młodzieży. Zagraniczne uniwersytety rozdają podczas aktu imatrykulacyjnego odezwy, uświadamiające pod powyższym względem. Prosimy tedy, by Świetny Senat akademicki także ze swej strony przedsięwziął środki, jakie uzna za najskuteczniejsze, by walkę ze złem, dziś już wprost groźnem, rozpocząć. W tym celu byłoby bardzo pożądanem urządzenie co roku przy rozpoczęciu wykładów jednego lub kilku — wykładów higieny życia płciowego — dla słuchaczów ze wszystkich wydziałów. Zdanie powag profesorskich zauważyć by mogło bardzo wiele, a takie wypowiedzenie się osób poważnych uważamy za bardzo potrzebne.

Polecamy zatem z całą ufnością sprawę powyższą uwadze i pamięci Świetnego Senatu. Sprawa jest doniosłą, a nawet groźną i przybiera ona rozmiary zła społecznego, do walki z którem wprost w imię obowiązków co do przyszłości narodu, co rychlej stanąć potrzeba".

Wyrażając zadowolenie, iż tę żywotną kwestyę poruszyły światłe matki grodu podwawelskiego, musimy równocześnie zauważyć, że szanowne petentki stanęły na jednostronnem stanowisku, bo mło-

---

23)

Schaschek.

Do jednej tylko zbrodni otwarcie się przyznałem, mianowicie do tej, iż na każdym kroku zwalczam Sądeckiego, bo uważam go za człowieka, który stracił kwalifikacye do piastowania burmistrzowskiego urzędu.

Równocześnie napisałem osobny rekurs do Rady szkol. krajowej, ewentualnie Ministerstwa oświaty z powodu nielegalnego śledztwa i oba te pisma wręczyłem staroście, osobiście, na specyalnej audyencyi, za pokwitowaniem. Wróciwszy do domu, zaśmiałem się serdecznie, bo odgadywałem, jakie z tego wynikną następstwa.

W bagnie.

Moje „usprawiedliwienie" musiało być odczytane na następnem plenarnem posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej, która też na jego podstawie miała przedłożyć wnioski co do wymierzyć się mającej kary dyscyplinarnej. Można sobie wyobrazić, co się działo na tem posiedzeniu. Dygnitarze, których moje aluzye dotyczyły, lub dotyczyć mogły, palili się ze wstydu, inni trzymali się za brzuchy, aby im nie popękały od gwałtownego śmiechu. Sądecki był złamany, bo wiele z przytoczonych faktów wprost do niego się odnosiło; wyraźnie na jego osobę się odwoływałem, a tem samem kompromitacya, połączona z ośmieszeniem, w swoich skutkach była straszną. Musiał ją Sądecki uczuć dotkliwie, bo, przechodząc następnego dnia koło mnie, prawie ryknął z bolu i złości, na co otrzymał chłodną odpowiedź: „To dopiero początek".

Żywiecka Rada szkolna okręgowa była też w wielkim kłopocie, co począć z fantem, który jej wspaniałomyślnie, w formie „usprawiedliwienia", przedłożyłem. Z tego pisma nabrała przekonania, że dla pewnych osób, moich zdeklarowanych wrogów, należących do spisku, jestem wprost niebezpieczny, bo znam fakta, które, odsłonięte publicznie, mogą ich wprost zniszczyć. Do tego w toku proces karny przeciw Schaschkowi! Cała Rada szkolna okręgowa musi stawać do sądu! Słowem, skandal i kałuża cuchnącego błota!

A tu trzeba za wszelką cenę ratować sytuacyę. Wpadli więc moi „przyjaciele" na oryginalny pomysł, mianowicie ten, **aby mię przedstawić wobec Rady szkolnej krajowej za człowieka niepoczytalnego, waryata.** Kombinacya bardzo prosta. Rada szkolna krajowa każe stan mego zdrowia zbadać przez fizyka. C. k. lekarz uzna, że mi brakuje piątej klepki, na tej podstawie zostanę przeniesiony w stan spoczynku, a proces karny przeciw Schaschkowi będzie umorzony, bo waryat nie może się o swoją cześć procesować.

Cudowna, szlachetna spekulacya! Że nad nią już wcześniej myślano, wówczas, gdy Sądecki ze Schaschkiem przewąchali, że ze mną nie przelewki, bo gromadzę materyał, który ich skompromitować, nawet zniszczyć może, o tem uwiadomił mię jeden z nauczycieli, wtajemniczony w tę machinacyę, radząc, abym był ostrożny, bo mię mają gwałtem porwać i wywieźć do domu

dzież akademicka, to tylko nader drobny procencik naszego społeczeństwa. Inne warstwy jeszcze więcej potrzebują tego uświadomienia. Ponieważ zaś wszelkie uświadomienie, jak dotąd, w naszym kraju przez szkoły głównie płynie, przeto mamy nadzieję, iż Rada szkolna krajowa z własnej inicyatywy nad tem się zastanowi, czy i w jakim zakresie należy uczyć fizyologii płciowej w naszych szkołach średnich.

Wreszcie powinny się nią zająć uniwersytety ludowe, bo to sprawa dla społeczeństwa więcej ważna, niżeli n. p. oklepane wykłady o Koperniku i gwiazdach spadających.

Dlatego też ślemy wszystkie te uwagi pod adresem decydujących czynników, wyrażając nadzieję, iż zainaugurowana akcya doprowadzi do jakich takich pozytywnych rezultatów. *Dr. O.*

Secesya w Towarzystwie pedagogicznem.

I. Burza... Nauczyciele krakowscy, tworzący połowę członków galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego, karni i posłuszni, sumiennie płacący daninę, urządzili secesyę... Zakładają własne Stowarzyszenie wzajemnej pomocy, wyrzekają się publicznie Towarzystwa pedagogicznego, które tworzenie podobnych związków w swojem łonie dopuszcza.

Gdzie ma źródło nagła zmiana opinii, która bądź co bądź Zarząd główny Towarzystwa niepomiernie dyskredytuje?

Będziemy szczerzy. Powiemy prawdę, chociażby bolało... Nasze zwierzenia są tem więcej aktualne, że w secesyi nie braliśmy żadnego udziału, żeśmy całą sprawę studyowali zupełnie przedmiotowo, opierając się przytem na faktach, przytoczonych przez najpoważniejszych nauczycieli krakowskich, dotąd najgorętszych zwolenników Towarzystwa.

Przedewszystkiem tło ogólne.

Nie ulega żadnej wątpliwości. iż dawna gospodarka w Zarządzie głównym Towarzystwa, jego polityka wobec nauczycieli ludowych były fatalne. Tysiące nauczycieli popierały jego cele, wpędzały do kasy dziesiątki, może krocie tysięcy za wydawnictwa, użyczały potężnej moralnej siły dla jego kierowników.

Wzamian przeprowadził Zarząd główny na walnych zjazdach uchwały, które się okazały zabójcze dla ogółu nauczycielstwa. Dość wspomnieć na stabilizacyę inspektorów szkolnych, torowanie drogi nowym planom nauk, będących symbolem skrystalizowanego wstecznictwa i na wiele, wiele innych faktów. Równocześnie rozchodziły się po całym kraju głuche wieści o złej gospodarce Zarządu i szalonych zyskach, jakie mają z wydawnictw protegowani administratorowie, tudzież o fikcyjnem znaczeniu majątku, ulokowanego w wybrakowanych książkach. Dzięki temu politykę i gospodarkę Towarzystwa krytykowano bezwzględnie, przez co ilość członków nagle poczynała topnieć.

Zamiast jednak w tej krytycznej chwili zainicyować reformy postępowe, wpadł Zarząd na pomysł jak najbardziej fatalny. Przeprowadził mianowicie w zeszłym roku zmianę statutu w kierunku reakcyjnym, biorąc za wzór osławione galicyjskie prawybory, przez co wyszła w łonie Towarzystwa władza pośrednia, stojąca między Zarządem głównym a członkami, pozbawionymi odtąd w zupełności bezpośredniego wpływu na tok spraw stowarzyszenia. W dodatku podwyższono minimalne wkładki o sto procent!

W obec takiej sytuacyi nauczycielstwo całego kraju wyrobiło sobie przekonanie, iż Zarządowi głównemu właśnie o to się rozchodzi, aby ogół nauczycielstwa ludowego od siebie oddalić, a jego majątek raz na zawsze przykuć do nauczycieli lwowskich, bo im mniej członków, tem większa dla nich z tego majątku korzyść, tem słabsza opozycya wobec trybunów Towarzystwa.

Widząc wreszcie, iż przez zmianę statutu hegemonia w Towarzystwie pedagogicznem rzeczywiście raz na zawsze przechodzi w ich ręce, że na tę sobkowską politykę żadnego lekarstwa niema, poczęło się w toku reformy tłumnie wypisywać z listy członków, przez co też ich ilość z paru tysięcy spadła do 400, z czego połowę tworzyli dotąd nauczycieli krakowscy. Gdy ci ustąpią, Towarzystwo pedagogiczne stanie się czysto lwowską instytucyą, bo inne oddziały dawno zamarły, a istniejące jeszcze tu i owdzie okruszyny w formie samoistnych kółek, wloką żywot sztuczny, suchotniczy... C. d. n.

Sprawozdanie Rady szkoln. krajow.

VIII. **Biblioteki okręgowe** liczyły razem 46.115 dzieł w 62.085 tomach i 703 map. Na oko jest to pokaźna ilość. Jeżeli jednak uwzględnimy, iż biblioteki okręgowe, a raczej powiatowe, zostały rozdzielone na cząstkowe, że takich biblioteczek jest około ćwierć tysiąca, to pozorny wzrost bibliotek „okręgowych“ przedstawi się bardzo słabo. Nauczycielstwo więcejby z nich korzystało, gdyby w każdym powiecie była tylko jedna, lecz poważna biblioteczka, gdyby jej katalogi znajdowały się w ręku każdego nauczyciela, gdyby żądane książki bezpłatnie wysyłano pocztą, niżeli jest obecnie, iż nauczyciel nie wie, w której rejonowej biblioteczce ma szukać potrzebnego podręcznika i czy ten podręcznik wogóle otrzyma.

W sprawie remuneracyi za godziny nadobowiązkowe pomieszcza Rada szkolna kraj. charakterystyczny okólnik z dnia 13. V. 1902. l. 13.623, który z całem uznaniem podnieść musimy. Z treści okólnika widać, iż Rada szkolna kraj. przychodzi nareszcie do przekonania, że przyczyną wszelkich niedomagań w szkolnictwie i krzywd nauczycielskich, są powiatowi inspektorowie szkolni. Pisze bowiem, iż odnośne wykazy Rady szk.

---

waryatów. Na razie moi wrogowie zaniechali tej myśli, prawdopodobnie dlatego, iż musieli się dowiedzieć, że ich plany zostały już przezemnie pokrzyżowane... Teraz jednak odżyły nadzieje... Jest przecie „corpus delicti“, pismo, które tylko waryat mógł ułożyć, bo każdy inny musiałby się zamienić w biblijny słup soli, gdyby mu przyszła chętka porwać się na majestat Schaschka, Sądeckiego et Compagnie...

Odeszło więc stosowne pismo do Lwowa, a równocześnie „przezacny“, „poczciwy“ radca Zaleski, deklamujący zawsze o swojej miłości dla podwładnego nauczycielstwa, musiał być o niem powiadomiony drogą poufną, aby miał czas do ostatecznego „uregulowania“ tej sprawy. Dzięki temu, relacya z dołu, nie była pozbawioną skutku u góry. Rada szkolna krajowa uznała jednak, iż wobec rozgłosu, jakiego moja sprawa nabrała, skoro już zwaryowałem, trzeba mi urządzić pogrzeb pierwszej klasy, t. j. mój obłęd stwierdzić przez samego Protomedyka.

Otrzymałem więc pewnego pięknego poranku uprzejme zaproszenie Rady szkolnej krajowej z d. 13 lutego 1900 r. do L. 3.237, abym się zgłosił osobiście we Lwowie, w biurze radcy Poradowskiego, dnia 22. lutego 1900 r. o godzinie 9. rano, rzekomo „w celu dodatkowego przesłuchania w sprawie będącego w toku dochodzenia dyscyplinarnego“. Aby mię przy tej sposobności ugłaskać, zaasygnowano mi z góry 50 koron zaliczki na koszta podróży.

To wezwanie od razu obudziło we mnie podejrzenie. Jeżeli ma być przeprowadzone dodatkowe śledztwo, to powinno się odbyć nie we Lwowie, lecz w Żywcu, jak wynika z ducha ustawy, bo tu zaszła istota czynu, tu są świadkowie. którzy mogą składać zeznania... Kiedy jednak wzywają i płacą, trzeba jechać, a może jeszcze coś dołożą, bo im potrafię wysolić rachunek, przez co moja zasuspendowana kieszeń nieco się pokrzepi... Tak myślałem, pakując moje manatki, a przedewszystkiem 5 kilo 468 gramów dokumentów, którymi miałem wykazać moją niewinność, a srogie przewinienia Schaschka et Compagnie... Pomny wreszcie na przysłowie: „Jak cię widzą, tak cię piszą“, ubrałem się okazale, żem był więcej na radcę szkolnego niż suspendowanego głodomora podobny i, jak w takiej okazyi przystało, na koszt Rady szkolnej krajowej „Orient-Express-Zugiem“ zdążałem do Lwowa.

Na drodze do Kulparkowa.

Punktualnie o oznaczonej godzinie zjawiam się na korytarzu Rady szkol. krajowej. Cerber, stojący przy biurze Bobrzyńskiego, do pasa się skłonił. Widocznie sądził, że ma przed sobą jakiegoś dygnitarza, od którego dostanie sutą łapówkę za ściągnięcie palta. Kiedy go zapytałem, gdzie jest biuro radcy Poradowskiego, szepnął zaintrygowany: „To pan może jest p. Rosół?“ „Tak...“ „To pan chce pana prezydenta zamknąć do kryminału?“ (Famulus pomieniał Schaschka na Bobrzyńskiego). Nie chcąc go zbić z tropu, powiedziałem: „Dawno mu się to należało, bo krzywdzi nauczycieli, ale teraz to już

okręg. przedkładają późno, zestawiane niedokładnie, już też nie dołączają podziałów godzin i swoich rozporządzeń, a wynikająca stąd zwłoka w asygnowaniu remuneracyi daje nauczycielstwu powód do słusznych zażaleń...

Chcąc temu zapobiedz, poleca Rada szkol. kraj., aby inspektorowie szkolni przedkładali odnośne wnioski za I. półrocze najpóźniej do 20. lutego, a za II. półr. do 20. lipca każdego roku... Zarządzenie to jest bardzo słuszne, bo nauczyciele ludowi są pod względem wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe krzywdzeni w straszny sposób. Tracą prawnie należące się remuneracye, lub otrzymują połowę, trzecią, nawet czwartą część tego, co z ustawy wypada...

Pierwszy też raz słyszymy w sprawozdaniu Rady szkol. o działalności inspektorów szkolnych sąd tak przedmiotowy. W poprzednich nigdy nie było mowy o krzywdzeniu nauczycieli ludowych, tych paryasów społecznych, pozbawionych przez powiatowych kacyków szkolnych wszelkich praw boskich i ludzkich. Dodamy jednak, iż inspektorów szkolnych nie wystarcza gromić słowami, bo sobie z tego nic nie robią. Trzeba ich ścigać z posad, jak czynił Chrystus z przekupniami w świątyni jerozolimskiej... Radzimy wreszcie nauczycielstwu ludowemu, aby nie było dłużej powolne wobec bezprawi inspektorskich w ukrócaniu dochodów, lecz wnosiło zażalenia wprost do Rady szkolnej krajowej, bo tylko w ten sposób nadużycia mogą być wykorzenione. Zażalenia, równie jak prośby o remuneracye są wolne od stempla po myśli poz. tar. 9. ust. z 9. II. 1850. Nr. 50. Dz. u. p.

Stan nauki, udzielanej w szkołach ludowych, omawia sprawozdanie troskliwie, w niektórych miejscach z wielką znajomością rzeczy. Nie możemy się jednak zgodzić na gołosłowne stwierdzenie, umieszczone w uwagach wstępnych, iż nie otwiera się klas nowych dlatego, że dotyczące gminy nie są w stanie dostarczyć dla nich odpowiedniego pomieszczenia, a przez to Rady szkolne okręgowe są zniewolone zaprowadzać naukę o zmniejszonym wymiarze godzin dla poszczególnych oddziałów, za czem idzie uszczuplenie materyału naukowego wraz z obniżeniem wydatności nauki. Są to fakta samą swoją istotą przerażające, bo stwierdzają, iż dzięki takim stosunkom, działalności wielu szkół zupełnie sparaliżowaną została. W tem też leży przyczyna, dla której kwitnie analfabetyzm w secinach gmin, posiadających od kilkudziesięciu lat szkołę ludową. Nie wystarczy więc ograniczyć się tylko do zarejestrowania powyższego faktu. Trzeba zbadać jego przyczynę i obmyśleć środki zaradcze.

Przyczyna, jak zwykle, tkwi w niedołęstwie i próżniactwie inspektorów szkolnych. Utworzenie nowej klasy da się kilka, nawet kilkanaście lat naprzód przewidzieć. Można więc w takich gminach wstawiać corocznie na powyższy cel skromną kwotę do preliminarza miejsc. fund. szkol., te składki procentować, a w danej chwili przystąpić do wybudowania nowej, wygodnej klasy. Lecz czcigodnym inspektorom szkolnym robić się nie chce. Gdyby tak jeszcze za każdy krok osobno im płacono według wysokich taryf komisyjnych urzędników konceptowych starostwa, jak praktykuje n. p. Schaschek przy kolaudacyi szkół w powiecie żywieckim, toby to jakoś szło pomyślnie, ale „darmo“ nie idzie.

W przyczynie znajdujemy też sposób zaradzenia złemu, a tym jest surowe pociąganie do odpowiedzialności niedołężnych inspektorów szkolnych, usuwanie ich z posad. To oczyściłoby atmosferę; inaczej deprawacya stosunków ustawicznie będzie się wzmagać.

Piękne natomiast świadectwo wystawia sprawozdanie Rady szk. kraj, nauczycielstwu ludowemu, podnosząc, iż swe obowiązki spełnia pilnie, sumiennie, z należytem zrozumieniem. Nauczycielstwo kształci się coraz więcej zawodowo, korzysta z biblioteczek okręgowych, zawiązuje kółka pedag. celem wspólnego prenumerowania czasopism, zgłasza się o przyjęcie na kursa wydziałowe, kształci na uniwersytecie i politechnice. Za to świadectwo, zupełnie uzasadnione i sprawiedliwe, nauczycielstwo będzie wdzięczne Radzie szk. kraj., znajdzie w niem pożądaną zachętę do dalszej pracy.

Zwracamy jednak uwagę Rady szkol. kraj., iż nawet pod tym względem są dla niego zawadą niedouczeni i nieukwalifikowani inspektorowie szkolni, którzy chcą rozciągnąć nad niem cenzurę duchową, do której nie dorośli, zakazując czytania i prenumerowania pism krytycznych, zupełnie tak, jak czyni nauczyciel w szkole z kilkunastoletnimi malcami. Wprawdzie te zakazy mają obecnie tylko humorystyczną wartość, bo nauczycielstwo swoim ograniczonym zwierzchnikom coraz mniej ulega, są one jednak zawsze rysem charakterystycznym, zasługującym na podniesienie... Sądzimy, iż Rada szkolna krajowa właśnie powinna nakazać powiat. inspektorom szkolnym, aby także sami czytali wszystkie pisma pedag., wychodzące w kraju, głównie krytyczne, które na ich instynkta łagodząco działać mogą, a środków na to może im ostatecznie dostarczyć okręgowy fundusz szkolny, byle tylko czytali i kształcili się.

C. d. n. *St. R.*

Krytyka »Instrukcyi«.

Cwiczenia piśmienne. „Instrukcya“ poleca przeprowadzać w kl. II. trzy rodzaje ćwiczeń piśmiennych: domowe, szkolne w zeszytach podręcznych i na zeszytach osobnych, przeznaczonych na zadania szkolne w ścisłem słowa znaczeniu. Te ostatnie mają się odbywać raz w tygodniu; nauczyciel poprawia je w domu i przedkłada na żądanie swym przełożonym. Ma jednak poprawiać także zeszyty podręczne, skoro przełożeni uznają to za stosowne. W ostatniem określeniu mieści się wielkie niebez-

---

pewnie będzie siedział...“ Cerber wytrzeszczył oczy: „taaak?“ „A tak! I wy trochę odpoczniecie. bo słyszałem, że Bobrzyński strasznie trzaska drzwiami, gdy się zezłości i wymyśla... Ale niedługo będzie siedział, bo jest wielki dygnitarz, który go wybawi z nieszczęścia“, ciągnę z powagą. „Kto?“ — „Schaschek!“ — Po tych słowach woźny runął ku biurom, jak z procy...

Ładne mają o mnie wyobrażenie, pomyślałem w duszy. Przecież tak daleko nie sięgają moje aspiracye! Idę więc dalej, na poszukiwanie radcy Poradowskiego, bo cerber nie miał czasu odpowiedzieć na moje pytanie. Znalazłem. Wchodzę do pierwszego pokoju i przedstawiam się urzędnikowi, pełniącemu dyżur... „A, to pan Rosół!“ zawołał donośnie. Na to znów z sąsiedniej sali wyszła ku drzwiom gromadka urzędników, patrzeć na mnie, jak na raroga... Nawet gruba żydówka, która panom komisarzom przyszła sprzedawać „jabki“, wysunęła się naprzód, zaintrygowana tym ruchem, i pytała: „wusis?“ Tak, wszyscy szli patrzeć na biednego głodomora, który ośmielił się napiętnować łajdactwa inspektora szkolnego, a Radzie szkolnej krajowej wręcz oświadczył, że nauczycieli ludowych bez formalnego śledztwa i udowodnionej winy nie wolno mordować!

Za chwilę wszedł radca Zaleski. Ale nie był to już ów słodziutki dygnitarz, który sądził może, iż maniery wielkiego dyplomaty, mydlenie oczu słówkami, gdy idzie o fakta, słowem torba frazesów, nie wartająca złamanego szeląga, wystarczą, aby rządzić nauczycielstwem ludowem... Nie, teraz patrzył na mnie złowrogo; z jego oczu padały ponure błyskawice, jakby z własnem sumieniem staczał walkę i to sumienie, przynajmniej do czasu, przemocą gnębił... Na mój ukłon ledwie raczył kiwnąć głową, rzucając niespokojnie wzrokiem po kątach... Nareszcie zniknął w drugiej kancelaryi. Niebawem wyszedł z niej w towarzystwie radcy Poradowskiego, zasuszonego biurokraty, z pańskim grymasem we wszystkich ruchach i... i... protomedyka, Dr. Merunowicza...!

W tej chwili zrozumiałem sytuacyę, pojąłem, jak wielkie grozi mi niebezpieczeństwo... Udałem jednak, że tych panów nie znam, że sobie z całej akcyi nie zdaję najmniejszej sprawy i wolnym krokiem posunąłem się za nimi do sali inkwizycyjnej, znajdującej się po lewej ręce przedpokoju Bobrzyńskiego... Szedłem z takiem uczuciem, z jakiem idzie chyba więzień X. pawilonu cytadeli warszawskiej przed swoich oprawców.

Mimo to wierzyłem jeszcze w sprawiedliwość, nie przypuszczałem, abym mógł być bez udowodnionej winy moralnie zamordowany, a co gorsza, uznanym za waryata. Wprawdzie do radcy Zaleskiego nie miałem żadnego zaufania, to samo odnosiło się do radcy Poradowskiego, przeczuwałem jednak, iż dr. Merunowicz nie pozwoli mię zniszczyć... W każdym razie jest to droga bardzo niebezpieczna, bo wiedzie... do Kulparkowa... pomyślałem w duszy, przestępując próg sali inkwizycyjnej...

C. d. n. *St. Rosół.*

pieczeństwo dla nauczycieli ludowych. Pytamy mianowicie, kiedy oni mają „wglądać“ w zeszyty podręczne wobec przeróżnych innych obowiązków i w jaki sposób to „wglądanie“ ma być pojęte, bo często się trafia, iż niedoświadczeni inspektorowie szkolni wręcz się domagają, aby wypracowania brulionowe były przez nauczycieli poprawiane i znaczone kolorowym ołówkiem. Takie zaś nieludzkie, do tego zupełnie nierozsądne torturowanie, powinno być usunięte drogą jasnego rozporządzenia, zwłaszcza, iż wspólna korrekta na tablicy czyni je zupełnie zbędnem. W poprawkach na czystych zeszytach „uwidoczni nauczyciel, jak być powinno, a uczniowie wykonają poprawki“, mówi w dalszym ciągu „Instrukcya“, a z tego wynika, iż przepisywanie całych zadań, rzekomo z powodu wielkiej ilości popełnionych błędów, nie musi być praktykowane. Zgoda.

Rodzaje ćwiczeń piśmiennych, przepisanych przez „Instrukcyę“ dla klasy II., są następujące: 1) odpisywanie kilku zdań z książki lub tablicy; 2) krótkie dyktaty; 3) pisanie kilku zdań z pamięci; 4) odpowiedzi na kilka pytań, poprzednio omówionych i osnutych na tle nauki szkolnej; 5) ćwiczenia gramatyczne, które powinny być tak ułożone, aby były zarazem ćwiczeniem w urabianiu łatwych zdań pojedyńczych... Najwięcej kłopotu a najmniej pożytku przynoszą z tych ćwiczeń opracowania gramatyczne, dlatego najlepiej byłoby je na tym stopniu nauki zupełnie opuścić.

Nauka gramatyki, przepisana na klasę II., jest w „Instrukcyi“ omówiona bardzo opieszale, jakkolwiek na tym stopniu nastręcza wiele trudności, przedewszystkiem dla nauczyciela początkującego. Właśnie z jej pouczeń nic się nie wie, bo są tylko garścią ogólnych frazesów, przeplatanych tajemniczemi pojęciami jak „heurystyka“ i t. p. Zapewne autor nie wiedział, co począć z tym fantem.

Nauka w klasie III. i IV.

Nauka języka ojczystego ma w tych klasach przygotować chłopców do szkół średnich, a dziewczęta do szkół wydziałowych. Dąży przeto do wyrobienia biegłości: a) w czytaniu ustępów opracowanych i nieopracowanych; b) pisaniu poprawnem dyktatów; c) swobodnem zdawaniu sprawy o rzeczach; d) znajomości głównych zasad gramatyki, które są potrzebne do dalszej nauki w szkołach średnich... Powyższe wymagania opiera „Instrukcya“ na zasadzie przepisów egzaminacyjnych dla uczniów, wstępujących do szkoły średniej.

W tem miejscu pozwolimy sobie na małą uwagę, mianowicie, iż „Instrukcya“, co do czytania, swoje wymagania stawia niżej, niż w kl. I. i II., bo żąda tylko czytania biegłego, zapominając o „logicznem“ i „estetycznem“, które rzekomo „od pierwszej chwili ćwiczyć i coraz bardziej kształcić należy“ (str. 66)... Dalej mówi wyłącznie o dyktacie, gdy przy egzaminach wstępnych żądają także piśmiennego rozbioru zdania. Wreszcie nie kładzie żadnego nacisku na materyał, przekraczający wymagania egzaminu wstępnego do szkół średnich, jakkolwiek jest on bardzo ważny, bo rozszerza ogólny zakres wiedzy ucznia i tworzy przygotowanie do kl. V. i VI., w których nauka odbywa się do pewnego stopnia samodzielnie.

C. d. n. *St. R.*

Reforma szkół wydziałowych.

III. W sprawie kształcenia nauczycieli wydziałowych, ankieta znalazła się na błędnej drodze. Jej członkowie żądali, aby w tym celu utworzyć specyalne naukowe zakłady o charakterze uniwersyteckim, w którychby, prócz profesorów i docentów uniwersytetu, uczyli także zdolni nauczyciele ludowi, a w konkluzyi doszli do tego rezultatu, iż ukończenie podobnego kursu, o „charakterze uniwersyteckim“ i złożenie egzaminu wydziałowego, ma nauczycielom bez składania matury gimnazyalnej otworzyć przystęp do uniwersytetu... Jakiż brak logiki i konsekwencyi przebija się w tej uchwale!... Przejście wyższego stopnia nauk i wyższe egzamina, mają dopiero otwierać wrota do studyów uniwersyteckich, kłaść gruntownie wykształconego, wiekiem poważniejszego nauczyciela, na równi z kilkunastoletnim młodzieniaszkiem, który złożył gimnazyalną maturę!... Za taką to wysoką cenę nauki, mozołu i ofiar z poczucia osobistej godności, chce szanowna ankieta przyznać prawa, które każdy nauczyciel ludowy, bez uczęszczania na specyalne kursa o „charakterze uniwersyteckim“, własną pracą, przygotowując się jako eksternista do matury gimnazyalnej, zdobyć sobie może. Czy to nie kpiny, lub gryząca ironia?

Nie tędy droga, szanowna ankieto, do rozwiązania kwestyi wykształcenia nauczycieli wydziałowych... Przy seminaryach stołecznych należy utworzyć kursa jednoroczne, o tylu oddziałach, na ile grup rozkładają się egzamina wydziałowe, a na te kursa mogą uczęszczać ukończeni, zdolni seminarzyści z maturą. Można też śmiało zrezygnować na nich z wykładów profesorów uniwersytetu, bo lepiej potrafią uczyć zdolni profesorowie szkół średnich, jeżeli władza szkolna przy ich doborze będzie postępowała z wszelką przezornością.

Ukończenie takiego kursu wystarczy dla nauczyciela, aby się według otrzymanych wskazówek gruntownie mógł przygotować do składania egzaminu wydziałowego. Powinno ono jednak otworzyć mu także drogę na uniwersytet, lecz w charakterze zwyczajnego słuchachacza. Taki materyał, po ukończeniu wszechnicy i złożeniu profesorskich egzaminów, byłby nader cennym nabytkiem na profesorów seminaryów nauczycielskich i inspektorów szkolnych, bo ci ostatni często nie posiadają nawet elementarnej wiedzy pedagogicznej, nie mówiąc już o ich prymitywnem ogólnem wykształceniu, czyniącem ujmę ich stanowisku.

Śmieszne są dalej uchwały ankiety, aby starszym nauczycielom wydziałowym przyznawać tytuł dyrektorów, bo takie odszczególnienie, nieznane w żadnych innych szkołach, wywoła chaotyczne służbowe pojęcia.

Od podobnych ironicznych tytułów samo nauczycielstwo się wyprosi. Dajcie nauczycielom wydziałowym wyższą płacę, w ostateczności tytuł „profesorów“, jeżeli w naszym ustroju są konieczne błyskotki, a wszystko będzie w porządku...

Kwestya zniżenia lat służby nie może się także odnosić tylko do nauczycieli wydziałowych, bo nauczyciele szkół ludowych pospolitych, zwłaszcza wiejskich, niewątpliwie ciężej od nich pracują. Zresztą jesteśmy z powodów zasadniczych przeciwni ustawicznemu dzieleniu i gatunkowaniu nauczycielstwa ludowego, które przynajmniej w ogólnych kwestyach, jednakowym powinno podlegać prawom. To samo odnosi się do kwaterowego i innych mniej lub więcej do zrealizowania możebnych wymagań.

Wreszcie jeszcze jedna kwestya, specyalnie galicyjska. W ankiecie brało udział prócz szefa sekcyi Kanera, trzech radców ministeryalnych i jednego okręgowego inspektora szkolnego, także 11 dyrektorów, oraz 6 nauczycieli szkół wydziałowych, wreszcie kierownik szkoły pospolitej. Zapytujemy przeto naszą Radę szkolną krajową, dlaczego do tej ankiety wysłała tylko radców szkolnych pp. Baranowskiego i Zaleskiego, a zupełnie pominęła dyrektorów i nauczycieli szkół wydziałowych, przez co ich poniżyła w opinii kolegów zagranicznych?... Przecież są między nimi osoby, które znakomicie władają językiem niemieckim, a na sprawach szkół wydziałowych rozumią się niewątpliwie lepiej, niżeli radca Zaleski.

Zdaje się, nie odbiegniemy daleko od prawdy, jeżeli wypowiemy zapatrywanie, iż galic. Radzie szkolnej krajowej głównie o to się rozchodziło, aby nasi reprezentanci nie wygadali się za dużo w ankiecie ministeryalnej i nie wskazali na całą nędzotę, jaka się kryje w galicyjskich planach, bo to byłoby dla naszych sfer rządzących wielką kompromitacyą... Natomiast starali się pp. Zaleski i Baranowski wytłomaczyć ankiecie, jak dzielnie rozwijają się nasze szkoły wydziałowe, zorganizowane na podstawie odrębnych warunków, czem według relacyi galicyjskiej półurzędowej prasy pedagogicznej mieli wywołać „żywe zainteresowanie“, które, naszem zdaniem, mogłoby się było zamienić w ucieszną farsę, gdyby inni członkowie ankiety byli zaznajomieni z faktycznym stanem sprawy...

Zwracamy więc uwagę na tę manipulacyę z galicyjskimi delegatami i na faktyczną wartość ich relacyi.

Kończąc na tem nasze uwagi o ankiecie wydziałowej, przychodzimy do przekonania, że w ostatecznym rezultacie jej prace nie odpowiedziały oczekiwaniom. Znamionuje je dyletantyzm, brak jednolitej myśli przewodniej i tej siły argumentowania, która jest cechą każdej poważnej akcyi. Nie mogło być inaczej, skoro o szkołach wydziałowych decydowali głównie radcowie szkolni, znający

je z „poglądu“. Musi też Ministerstwo oświaty zaprowadzić w zapadłych uchwałach wiele zmian radykalnych, jeżeli z całego tego konglomeratu zechce osięgnąć pozytywne rezultaty. *St. R.*

Z prasy ruskiej.

W dziennikach ruskich „Diło“ (Nr. 75.) i „Rusłan“ (Nr. 78.) napotykamy dwie wielce charakterystyczne korespondencye... „Diło“ ubolewa, iż nauczyciele Rusini nie utworzyli sobie dotąd własnego ruskiego organu opozycyjnego w guście „Gazety Szkolnej“, lub „Szkolnictwa“, skoro „Uczytel“, pobierając subwencye z Sejmu krajowego, ich sprawy nie może skutecznie bronić. Przy tej sposobności, rzekomo na zasadzie informacyi, otrzymanych od redaktorów polskich pism opozycyjnych, (co do nas fałsz wierutny), twierdzi, iż nauczycielom Polakom dobrze się wiedzie, bo korzystają z dobrodziejstw klerykalno-stańczykowskiej kliki, przez co nie dbają o swoje sprawy zawodowe, a oddają się pijaństwu i innym nałogom... Natomiast „Rusłan“ występuje przeciw myśli, aby nauczyciele Rusini mieli zakładać swój własny organ, prawiąc im w sposób mentorski, iż powinni popierać „Uczytela“. Zresztą niby nie przypuszcza, aby nauczyciele Rusini mogli o tem piśmie zapominać, a zasilać prenumeratą i korespondencyami pisma polskie... Jest więc w tych artykułach polemika dwóch pism ruskich o... skórę nauczycielską.

Nie odmawiamy bynajmniej prasie ruskiej prawa do interesowania się sprawami szkolnictwa, specyalnie losem kolegów-Rusinów... Chętnie widzielibyśmy także gazetę ruską, poświęconą szkolnictwu, bo, im więcej organów, im więcej bojowników o prawa zawodowe, tem większa gwarancya zwycięstwa. Niema dalej obawy, aby gazetka ruska, opozycyjna, nie zdobyła sobie ilości prenumeratorów, potrzebnej do pokrycia koniecznych wydatków. Ostatecznie mogłyby na tem stracić tylko pisma konserwatywne i półurzędowe, nigdy zaś radykalne.

Na jedno tylko nie możemy się zgodzić, mianowicie na tendencyę, jaka się mieści w obu tych artykułach. „Diło“ po prostu obraża nauczycieli Polaków, wszczepia antagonizmy narodowe w karnych dotąd i solidarnych szeregach nauczycieli Polaków i Rusinów, którzy od wszelkich walk politycznych między sobą stronią, wiedząc, iż ich zarzewie może być wszczepiane tylko od wrogów nauczycielstwa, chcących je rozbić na atomy, bo wówczas nad postulatami nauczycielskiemi możnaby z lekkiem sercem przejść do porządku... Na szczęście mamy na tyle dojrzałości politycznej, iż z tej napaści nie myślimy wyciągać kwestyi gabinetowej. Radzimy jednak „Diłu“ aby na przyszłość było więcej ostrożne, bo przedewszystkiem usuną się od niego zdrowo myślący nauczyciele Rusini.

Co się zaś tyczy mentorstwa „Rusłana“, to już najlepiej sami nauczyciele Rusini osądzą, czy założenie ruskiej gazetki szkolnej opozycyjnej mogłoby im zaszkodzić. Wiedzą oni dobrze, iż taka gazetka byłaby bardzo potrzebna i pożyteczna, choćby tylko dlatego, aby zrównoważyć wpływy protegowanego przez „Rusłan“ sejmowego „Uczytela“, jak ograniczyły wpływy polskiej urzędowej prasy pedagogicznej „Gazeta Szkolna“ i „Szkolnictwo“. Dokąd takiej ruskiej gazetki niema, dotąd podtrzymywanie przez nauczycieli Rusinów polskiej prasy pedagogicznej, walczącej w obronie praw ruskich, jest dla nich sprawą żywotną, bo inaczej nie miałby kto w prasie pedagogicznej za nimi się upomnieć. Zresztą, co do nas, mamy w redakcyi do strzeżenia spraw ruskich osobnych referentów, Rusinów, którzy bacznie czuwają nad krzywdzeniem praw ruskich w szkole, a w danym razie powodują tych praw obronę.

Pielęgnując tedy na każdym kroku uczucia zawodowej solidarności i wzajemnej miłości narodowej, mamy tem samem wszelkie prawo wystąpić przeciw każdej akcyi, któraby to dzieło mogła podkopać, narazić na uszczerbek, choćby dla chwilowej korzyści tej lub owej politycznej frakcyi. Na tem kończąc, sądzimy, iż powyższe uwagi w zupełności wystarczą, aby na przyszłość, pod pozorem życzliwości dla nauczycielstwa, nie padaały z tej lub owej strony słowa, któreby mogły je pod względem narodowym jątrzyć... *W. K.*

Krajowy budżet szkolny.

VIII. **Szkoły przemysłowe uzupełniające.** Jest ich w całym kraju 53. Razem pobierają 72.273 K. Prócz tego otrzymują zasiłki z innych źródeł, mniej więcej w podwójnej wysokości dotacyi krajowej. Uzupełniające szkoły przemysłowe kosztują zatem okrągło ćwierć miliona koron. Kształcąc młodzież rzemieślniczą, są one dla kraju bardzo pożyteczne, dlatego też ubolewamy, iż w ich organizacyi nastąpiła stagnacya. Przynajmniej każde miasto powiatowe powinno taką szkołę posiadać. Równocześnie zwracamy uwagę Wydziału krajowego na następujące nieprawidłowości, które w organizacyi tych szkół napotykamy. Przedewszystkiem ich kierownikami powinni być wszędzie kierownicy szkół ludowych, najstarsi rangą i latami służby, aby uniknąć takich anomalii, iż kierownik miejscowej szkoły ludowej jest podwładnym swego nauczyciela, piastującego godność kierownika uzupełniającej szkoły przemysłowej, jak to n. p. ma miejsce w Żywcu. Naukę w tych szkołach należy powierzyć wyłącznie należycie ukwalifikowanym nauczycielom ludowym, bo ci mają największą rutynę i wprawę w nauczaniu młodzieży rzemieślniczej. Piszemy te uwagi dlatego, iż w niektórych miejscowościach kierownictwa szkół przemysłowych uzupełniających, a nawet lepiej płatne godziny nauki są synekurą dla osób, które ze szkołami ludowemi nie mają nic wspólnego. Trzeba zatem te sprawy w porozumieniu z Radą szkolną krajową raz na zawsze stale uregulować.

Subwencye dla państwowych szkół przemysłowych wynoszą na r. 1903 kwotę 28.532 K., mianowicie dla szkoły drzewnej w Kołomyi 2.200 K., dla takiejże szkoły w Zakopanem 3.400 K., dla szkoły ślusarskiej w Świątnikach 3.000 K., dla szkoły kowalskiej w Sułkowicach 19.024 K.... Już to skarb państwa prawdziwie po macoszemu traktuje nasze szkoły zawodowe, skoro dla kilku, utrzymywanych rzekomo własnym kosztem, żąda dopłaty ze skarbu krajowego. Zresztą wystarczy te szkoły porównać pod względem ustroju ze szkołami innych prowincyi, aby nabrać przekonania, iż to, co rząd w naszym kraju utworzy, jest połowicznem.

Wydatki ogólne na szkoły przemysłowe tworzą także poważną rubrykę. I tak: krajowa stacya keramiczna przy politechnice lwowskiej, którą właściwie rząd powinien utrzymywać, kosztuje 9.240 K., stacya mechaniczno-technologiczna tamże 3.600 K., szkoła rzemieślnicza w Drohobyczu 8.000 K., (dlaczego osobno specyalizowana?), muzeum przemysłowe we Lwowie 6.000 K., w Krakowie 6.000 K., stypendya dla kandydatów, kształcących się na nauczycieli szkół przemysłowych 3.600 K., na inne stypendya przemysłowe (jakie?) 28.000 K., na nauczycieli wędrownych dla tkactwa, koszykarstwa i szewstwa 6.000 K., na kursa majsterskie 8.000 K., na nowe warsztaty zawodowe powstać mające w 1903 r. 10.000 K., na druki 1.000 K., na zaliczki na płace funkcyonaryuszy w krajowych szkołach przemysłowych 4.000 K. (Dla biedniejszych nauczycieli ludowych takiego funduszu niema!), na koszta inspekcyi i nadzoru szkół przemysłowych 6.000 K. (Kto bierze te pieniądze?)

Szkoły handlowe. Szkoła handlowa w Krakowie, zwana pretensyonalnie akademią, pobiera 10.000 K. subwencyi, to samo we Lwowie. Stypendya dla młodzieży handlowej (wyłącznie protegowanej), czynią 3.000 K., a subwencya dla „Krajowego Związku przemysłowego we Lwowie“ za pośrednictwo w sprzedaży wyrobów krajowych wynosi kolosalną sumę 15.000 K., może więcej, niż przedstawia wartość sprzedanych towarów!... Co do szkoły handlowej w Krakowie, to ośmielimy się zapytać Komisyę przemysłową, dokąd będzie trwał stan dotychczasowy, iż profesorowie główni wraz z dyrektorem są pożyczani z innych zakładów? Zapewne te same stosunki panują i we Lwowie, a zresztą nigdzie w całej monarchii, bo szkoły handlowe są zbyt poważną instytucyą, aby posady główne miały być ubocznie obsadzane... Na razie tyle.

Komisya kraj. dla spraw przemysłowych kosztuje 14.930 K. Są tu następujące pozycye:. prenumerata czasopism 400 K. (!), koszta podróży, dyety i inne wydatki (jakie?) 4.000 K. (!), sekretarz 5.640 K. (!), aplikant 1.050 K., mundant 600 K. (kto bierze te pieniądze?), referent techniczny 3.240 K. Suto więc opłaca ta władza swoje wydatki.

Na tem kończymy nasze uwagi o krajowym funduszu szkolnym. Z nich wynika, iż skarb krajowy oszczędza tylko na szkołach ludowych pospolitych, bo na wszystkie inne szkoły nieraz zbyt hojnie szafuje publicznym groszem. W tym dziale, przy roztropnej gospodarce, możnaby zaoszczędzić krocie. To samo da się uczynić w innych działach preliminarza krajowego. Są więc w dotychczasowym budżecie dostateczne źródła, aby bez podwyższenia dodatków krajowych polepszyć byt nauczycieli, przynajmniej najbiedniejszych, którzy za całoroczną ciężką pracę pobierają ledwie paręset, niekiedy 500 marnych koron!... Wobec tego nie jest też wcale utopią żądanie, aby płace nauczycieli ludowych były zrównane z poborami urzędników państwowych ostatnich rang. Przy dobrej woli

i oszczędności można dojść łatwo do tego rezultatu. Musi więc o tę reformę ustawicznie nawoływać całe nauczycielstwo ludowe.

Kronika pedagogiczna.

Czytelnia dla kobiet w Krakowie wniosła do Rady miejskiej petycyę o założenie żeńskiej szkoły średniej, przygotowującej do studyów uniwersyteckich. Prywatne gimnazyum żeńskie, wywodzą petentki, nie jest dla przeciętnego mieszkańca Krakowa dostępne z powodu zbyt wysokiej, bo 200 K. rocznie wynoszącej opłaty szkolnej. Dopóki tedy rząd nie zdobędzie się na założenie dla Krakowa gimnazyum żeńskiego, jest rzeczą całkiem naturalną, żeby zrobiło to miasto, które powinno dbać zarówno o losy wszystkich mieszkańców bez względu na płeć. Jest faktem wprost uderzającym, że Kraków, w którego murach kształci się na uniwersytecie około paruset kobiet rocznie, nie posiada wcale szkoły średniej do uniwersyteckich studyów przygotowującej... Kobiety dotąd „drogo płacić“ muszą za naukę. Jeżeli jednak tą drogą spodziewają się sfery miarodajne zamknąć przed kobietą drogę do studyów – to rachuby zawiodły. Niema zbyt trudnego wysiłku, zbyt wielk ego poświęcenia, któregoby nie podźwignęła na barkach swych matka, by córce swej przyszłość zapewnić. Jeżeli w prywatnem gimnazyum żeńskiem, pomimo tak wysokiej opłaty, przy znanem powszechnie ciężkiem materyalnem położeniu przeciętnego mieszkańca Galicyi, w klasie pierwszej roku bieżącego było aż 52 uczenic, dowodzi to chyba bardzo powszechnego odczuwania potrzeby takiej szkoły. Gdyby tedy miasto nie chciało nawet i teraz wziąć na siebie całkowitego kłopotu z utrzymaniem gimnazyum połączonego, mogłoby sprawę tę bodaj połowicznie rozwiązać przez odpowiednie podniesienie dla gimnazyum subwencyi, żeby opłatę można było obniżyć do normy w męskich szkołach przyjętej t. j. do 80 koron rocznie. Prócz tego powinno miasto pomyśleć o stworzeniu szkoły przygotowującej do gimnazyum żeńskiego, bo członkowie grona nauczycielskiego, wykładającego w tej szkole, powszechnie narzekają, że kończące t. zw. 3-cią klasę wydziałową dziewczątka, z której do 1-ej gimnazyalnej bezpośrednio przechodzą, nie są należycie przygotowane do słuchania kursu gimnazyalnego. Byłaby teraz odpowiednia chwila do wzajemnego porozumienia i stworzenia w programach szkół kobiecych pewnej ciągłości, której brak tak dotkliwie uczuć się daje.,.

Czytelnia urządza także kurs fizyologii i higieny, oraz kurs chowania niemowląt, w pierwszym roku życia. Będzie prowadzony przez kobietę-lekarza... Są to starania zasługujące na wszelkie uznanie i poparcie.

O zdrowie młodzieży szkolnej. Ankieta sanitarna lwowska, zwołana celem zwalczania chorób skórnych wśród młodzieży szkolnej, zebrała się w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra Małachowskiego, a przy udziale lekarzy, drów: Jandy, Kunzeka, fizyka Legeżyńskiego, Papéego, Piseka, Sztembartha, Tatarczucha i Uhmy. W ciągu dyskusyi nad tą sprawą wyłoniło się bardzo wiele wniosków, mających na celu ochronę i przestrzeganie młodzieży przed zakaźnemi chorobami skórnemi... Biorący udział w ankiecie dr. Tatarczuch przyszedł do oryginalnego i nieoczekiwanego wniosku, że, jego zdaniem, jednorazowa nauka wpłynęła szkodliwie pod względem zdrowotnym na młodzież, od czasu bowiem jej wprowadzenia grasują choroby skórne wśród młodzieży znacznie obficiej, niż przedtem... Dalszą dyskusyę odroczono do następnego posiedzenia.

Konferencya inspektorów szkół średnich. W ministerstwie oświaty zebrali się dnia 16., 17. i 18. bm. krajowi inspektorowie szkolni dla szkół średnich na konferencyę, której przewodniczył minister oświaty Hartel. Przedmiotem obrad była sprawa pomnożenia w szkołach średnich ćwiczeń fizycznych. Ogólnie podnoszono konieczność rozszerzenia nauki gimnastyki i zabaw dla młodzieży. W sprawie dopuszczenia absolwentów szkół realnych do uniwersytetu, zgodziła się konferencya na myśl, aby 7-klasową szkołę realną rozszerzyć na 8-klasową i obu gatunkom szkół średnich przyznać prawo, by ukończeni ich uczniowie mogli zapisywać się na uniwersytet. Tymczasem należałoby zapomocą egzaminu uzupełniającego umożliwić uczniom szkół realnych wstępowanie na uniwersytet. Zajmowano się także sprawą uproszczenia administracyjnej strony służby inspektorów przy ich inspekcyjnych czynnościach.

Reformy szkolne w Rosyi. Car wydał postanowienia do dalszej reformy szkolnej. I tak: gimnazya klasyczne mają nadal istnieć, jednakże język grecki nie będzie w nich obowiązkowy. Ukończenie gimnazyum uprawni do zapisania się na uniwersytet, ukończenie zaś 7-klasowej szkoły realnej do wyższych studyów technicznych. Z ukończonemi 6-klasami szkoły realnej można się dostać do służby państwowej na prowincyi. Techniczne wykształcenie fachowe ma doznawać usilnego poparcia. Baczy też na podniesienie religijno-obyczajowego i patryotycznego wychowania młodzieży. Dalsze zarządzenia, które zostaną wydane, traktować będą sprawę, aby nauczyciele otrzymali odpowiednie wykształcenie do reformy. Dla pewnych zaś grup młodzieży mają być potworzone pensyonaty, czyli bursy. Osobno powstają specyalne szkoły dla idyotów, epileptyków, nałogowców. Przy nauczaniu będą zastosowane osobne systemy odpowiednie do stanu umysłowego uczniów, segregowaniem zaś dzieci zajmą się lekarze-specyaliści... Wreszcie w żeńskich szkołach średnich nauka tańca będzie przedmiotem obowiązkowym, udzielanym ewentualnie zamiast gimnastyki.

Szkolnictwo w Szwajcaryi. Wedle urzędowej statystyki jest w Szwajcaryi (na 3 mil 130,000 ludności) 4.634 szkół ludowych, do których uczęszcza 473.058 dzieci. Liczba nauczycieli wynosi 10.116 — tak, że przeciętnie na jednego nauczyciela przypada 46 dzieci. Roczne wydatki na cele szkoły ludowej wynosiły w ostatnich czasach przeszło 30 mil. franków. Porównanie tych cyfr z odpowiedniemi cyframi galicyjskiej statystyki rzuca jaskrawe światło na nasze zacofanie.

Ile snu potrzebuje młodzież? Lekarze i hygieniści coraz natarczywiej domagają się więcej snu dla dziatwy i młodzieży. Dr. Cold tak się o tej sprawie wyraża: Tylko w wieku niemowlęcym dzieci mają zapewniony sen w dostatecznej ilości. Sypiają one tyle, ile chcą, a nawet rodzice zadowoleni są, gdy śpią jak najwięcej. Od 6 roku życia, t. j. od wstąpienia dzieci do szkoły, skraca się nagle sen o kilka godzin. W 10 do 12 roku życia sypiają dzieci już tylko 8 do 9 godzin, a potrzebowałyby 10 do 11 godzin. Zdaniem dra Colda, do 20 roku życia powinniby wszyscy spać 9 godzin, a nawet osoby dojrzałe od 25 do 30 roku życia, potrzebują 8 do 9 godzin snu. Dopiero w wieku późniejszym zmniejsza się potrzeba snu. Gdy młodzież szkolna sypia zamało, nie może ani ciało, ani mózg dostatecznie wypocząć, co odbija się niekorzystnie tak na zdrowiu fizycznem, jak na systemie nerwowym. Chęć do pracy, przedsiębiorczość, uczucie zadowolenia, spokój umysłu, opuszczają dziecko i młodzieńca, a natomiast pojawia się znużenie, zniechęcenie nerwowe, apatya, albo też rozdrażnienie, a nawet zboczenie umysłowe.

Badanie zębów u dzieci szkolnych, przeprowadzone w Hagen, wykazało, iż na 5.000 miało zdrowe uzębienie tylko 254. Reszta posiadała 30.000 zębów chorych, czyli przeciętnie 5 zębów na jedno! Jest to wynik przerażający, bo przez brak dobrych zębów powstaje mnóstwo słabości w organizmie. A winni temu głównie rodzice i niedoświadczeni wychowawcy.

Zapiski naukowe.

Stylistyka polska Piotra Chmielowskiego opuściła prasę w Warszawie. Obejmuje 404 stron druku, cena 1 rub. 80 kop. Jest to książka nie elementarna, a pisząc ją, autor liczył u czytelnika na wyższy stopień rozwinięcia umysłowego. Chmielowski wprowadza inteligentnego czytelnika z aspiracyami literackiemi do pracowni pisarskiej, przyczem wskazuje główne trudności, jakie trzeba pokonać, aby zdolności swoje w kierunku wyrażania myśli i uczuć zapomocą słowa rozwinąć i spotęgować. W zakończeniu daje piszącym cztery rady: 1) nie pisać dobrze o przedmiotach, których dobrze nie znamy i nie używać wyrazów, których dobrze nie rozumiemy; 2) nie malować uczuć, których nie doznajemy i dobrze nie pojmujemy; 3) nie zachęcać do tego, czego nie uważamy za pożyteczne, rozumne, piękne, dobre i nie zniechęcać do tego, co nam w głębi duszy wydaje się zacnem, mądrem, wzniosłem; 4) wyrażać się jak najzgodniej z przyrodzonem swem usposobieniem, unikając wszelkiej modnej gwary, jak zarazy. Kto tych przestróg trzymać się będzie, ten przynajmniej nie zaszkodzi społeczeństwu, a uczyni zadość świętemu obowiązkowi mówienia prawdy i poczucia godności własnej.

Mechaniczna praca serca. Co za nadzwyczajną mechaniczną pracę odbywa ludzkie serce, o tem dają pojęcie obliczenia francuskiego uczonego H. de Parville. Jak wiadomo, obliczają mechanicy pracę mechaniczną według kilogramometrów, co oznacza tę siłę, która ciężar jednego kilograma w jednej sekundzie, na jeden metr odległości podniesie. Maszyna parowa odbywa w jednej sekundzie 75 kilogramometrów; serce odbywa w 24 godzinach 70.000 kilogramometrów. Mogłoby ono zatem w ciągu jednego roku większy ciężar niż 25.400.000 kilogramów na 1 metr do góry podnieść, albo, co na jedno wychodzi, 1 kilogram podnieść do wysokości 25,500.000 metrów. Któż z tego nie pozna, co za niezwykłą, nieprawdopodobną prawie pracę odbywają wszystkie bijące na kuli ziemskiej serca. A jednak tak jest, jak to stwierdza dr. M. V. Wykonana przez jedno ludzkie serce praca w ciągu życia od lat 7 do 80 wystarczyłaby, aby pociąg kolejowy wznieść na wysokość góry Mont-Blanc.

Sok żołądkowy. Dowiadujemy się o nowych własnościach soku żołądkowego. Jak wiadomo, kwas żołądkowy między innymi zawiera kwas solny w znacznej ilości. – Otóż, zawdzięczając to obecności tego kwasu, niweczy kwas żołądkowy w zupełności zarazki wielu chorób jak suchot, gorączki tyfoidalnej, karbunkułu i cholery. Badania te przeprowadzili pp. J. Strauss i Wurtz z jak najświetniejszym rezultatem. – Pokazują one, że zarazki pomienionych chorób nie drogą przewodu pokarmowego ale oddechowego do organizmu mogą dostać się i rozwinąć. Mamy tu zarazem nowe stwierdzenie ważności desinfekcyi powietrza.

Reformium. Tak się nazywa nowy stop glinu. Posiada on ogromną wytrzymałość, bo 20—40 klg. na milimetr kwadratowy, a daje się kuć jak miedź, walcować na blachy i wyciągać w druty. Wedle potrzeby da się uczynić tak miękkim, jak czysty glin, albo tak twardym jak stal, jednakże bez kruchości tejże. To też można go także kuć na gorąco i wedle potrzeby lutować. Skład „Reformium“ jest dotąd tajemnicą wynalazcy, a wchodzi do bardzo ważnych stopów glinu, wywołujących przewrót w dzisiejszej fabrykacyi wyrobów metalowych.

Roślina elektryczna. W Indyach dokonano ciekawego odkrycia. Spostrzeżono tam roślinę, która na odległość 6 metrów działa na igłę magnesową; jeśli zbliżymy bardziej tę ostatnią, spostrzedz się dają jakby konwulsyjne jej drgania. Siła tego osobliwego wpływu zmienia się stosownie do pory dnia; największą jest o drugiej popołudniu, prawie żadną w nocy. Podczas burzy wzmaga się jej natężenie; podczas deszczu roślina się pochyla i zda się więdnąć. Łamiąc wówczas jej łodygę, nie doznaje się żadnego wstrząśnienia; igła magnesowa jest też wobec niej nieruchomą. Żaden ptak, ani owad nie siada nigdy na tej roślinie; jakiś tajemniczy instynkt ostrzega je o grożącem niebezpieczeństwie.

Podziemna Niagara w Szwajcaryi. Grono śmiałych Alpinistów przedsięwzięło wyprawę w głąb niezbadanej dotychczas groty Stalden w pobliżu Schwyz. Było to połączone z niebezpieczeństwem, ze względu na ilość wód podziemnych i na możliwość zapadnięcia się skał. Towarzystwo zaopatrzyło się w prowianty na ośm dni, w drabiny, sznury długości 5.000 metrów, oraz w acetylenowe lampki. Eksploatorowie przebywali przez 48 godzin pod ziemią, sądzono już, że zginęli. Wyszli zdrowo i cało i odkryli wspaniałe stalaktyty, tworzące sale i krużganki, a nadto podziemny wodospad, przypominający Niagarę.

Ilu jest Słowian? Statystyk, profesor Niederle w Pradze obliczył, że jest ich obecnie 136 mil., w tem 90 mil. Słowian ruskich, 19,125.000 Polaków, 9,500.000 Czechów, 8,910.000 Serbów

i Kroatów, 4,850.000 Bułgarów, 1,450.000 Słoweńców, oraz 156.800 Wendów.

Źródło wody słodkiej w morzu. W zatoce perskiej jest wyspa Behrein, na której niema ani studni, ani zbiorników na wodę deszczową, gdyż deszcz tam nie pada. Wodę do picia czerpią tamtejsi mieszkańcy ze źródła, które tryska na dnie morza, w następujący sposób: Czółno z ludźmi udaje się na morze i zatrzymuje nad tem miejscem, w którem się znajduje źródło wody słodkiej. Nurek z workiem z koziej skóry w jednej, a z kamieniem w drugiej ręce, rzuca się w wodę, zatykając szczelnie otwór worka. Gdy stanie na dnie morza, otwiera szybko worek tuż nad tryskającą wodą źródlaną, która wkrótce napełnia cały worek; musi jednak bardzo uważać na to, aby otworzyć worek w stosownem miejscu, inczej bowiem napełni się worek wodą słoną zamiast słodką.

Zaludnienie Chin. „Standard“ podaje w przybliżeniu cyfrę ludności Chin. Otóż liczą one 426 milionów dusz, czyli trzecią część ludności całego świata.

Wiadomości potoczne.

Secesya krakowska, objawiona zamiarem utworzenia samodzielnego „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycieli ludowych“ wywołała w łonie Zarządu Towarzystwa pedag. wielką konsternacyę, znajdującą oddźwięk w artykule „Szkoły“ p. t. „Konfederacya krakowska“. Z tych powodów omówimy ją gruntownie w następnym numerze.

Spowiedź radcy. P. Zaleski, hospitując w czasie wielkanocnym tut. seminaryum, przystąpił razem z kandydatami i dziatwą do spowiedzi i Komunii św. Podnosząc ten fakt z wielkiem uznaniem, radzibyśmy się dowiedzieć, czy p. radca spowiadał się z tak zwanych „Dziewięciu grzechów cudzych“, n. p.: „do grzechu radzić“, „innym grzeszyć kazać“, „na grzech cudzy zezwalać“, „grzech chwalić“, „grzechu nie karać“ i t. d., a to ze względu na swój stosunek do podległych inspektorów szkolnych, za których wobec Boga odpowiadać musi... Zapewne pamiętał i o tem, że spowiedź bez zadość uczynienia za popełnione krzywdy jest... świętokradztwem, a kto się świętokradztwa dopuszcza' pójdzie tam: „gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów...“ Podobno p. Zaleski był przy spowiedzi bardzo skruszony, a dla przebłagania Pana Boga za popełnione grzechy miał ślubować, że przeprowadzi u p. Płażka dla znarowionych inspektorów szkolnych rekolekcye, połączone z postem, twardem łożem, ciemnicą i biczowaniem... (Daj Boże! Przyp. zecera).

„Czas mentorem dyrektorów gimnazyalnych. Młodzież gimnazyum św. Anny w Krakowie miała za wiedzą dyrekcyi urządzić wieczorek „Młodej Polski“, który już afiszami ogłoszono. W program wieczorku wchodziły utwory Kasprowicza, Tetmajera, Wyspiańskiego. Nagle nastąpił zakaz z powodu interwencyi „Czasu“, któremu nie podobał się program wieczorku... Mamy więc nową władzę nad szkolnictwem krajowem.

Strejk w Radzie szkolnej okręgowej. Członkowie Rady szkol. okręg. w Rawie Ruskiej strejkują od trzech miesięcy. Nie chcą przybywać na posiedzenia, dopóki nie zostanie przeniesiony tamtejszy inspektor szkolny, Ornatowski. Tak pisał „Przedświt“. Ładna historya z tymi inspektorami... Rado szkol. krajowa, kiedy zrobisz z nimi porządek?

Rugi ruskie. Poseł Romańczuk wniósł w Parlamencie interpelacyę do ministra oświaty, dlaczego nie ustaje w Galicyi przenoszenie nauczycieli Rusinów na zachód, co spotkało p. Malicką z Halicza, przeniesioną do Biecza i Wasyla Pasiekę, z Trembowelskiego do Tyczyna i t. p. Takie rugi stanowczo musimy potępić. Z jakiemże bowiem przejęciem będzie uczył dzieci polskie nauczyciel Rusin, którego oderwano od cerkwi i swoich? To samo odnosi się do nauczycieli Polaków przenoszonych na Ruś. Radzimy przeto Radzie szk. kraj., aby pofolgowała w politycznych przenosinach na mocy art. 9., inaczej będą nowe kłopoty.

Ateizm w gimnazyum nowosądeckiem. Rada szk. kraj. stała się w ostatnich czasach bardzo nerwową. Lada denuncyacya wystarczy, aby do szkół średnich zjeżdżały komisye, szukające tego, czego niema. Coś podobnego stało się i w Nowym Sączu. Komisya dochodziła ateizmu, a znalazła chyba tak wielką bigoteryę, jakiej nie natrafi w żadnej innej szkole średniej.

Z krainy Schaschka. Było to na posiedzeniu żywieckiego Towarzystwa wzajemnej pomocy naucz. któremu przewodniczył Schaschek, goniący teraz na łeb na szyję za popularnością. Otóż na tem posiedzeniu jeden z członków powiedział w oratorskim zapale Schaschkowi w oczy, iż nauczycielstwo rozbijają inspektorowie szkolni i t. d. i t. d. Schaschek zczerwieniał po same uszy, złożył przewodnictwo w ręce zastępcy i czem prędzej się ulotnił... Później radzono, jakby podnieść poczucie zawodowej godności u nauczycieli ludowych, by chronić ich od demoralizacyi, lizuństwa, szpiegostwa i t. p. Uchwalono powołać do życia sąd honorowy... Sprzeciwiał się tylko Nowotarski, twierdząc, że on, jako reprezentant zawodu nauczycielskiego w Radzie szk. okręg., jest jedynie powołany do załatwiania spraw honorowych. (Może w szynku pięścią po karku! Przyp. zecera). Otrzymał jednak zasłużoną odprawę.

«Małoletni morderca». Przed dwoma tygodniami uczeń szkoły ludowej w Przemyślu, Szymon Rolnik, zamordował pchnięciem noża w sprzeczce starszego od siebie chłopca. Mordercę na razie zamknięto w areszcie sądowym, ale zasądzić go nie mogą, bo jest małoletni (12 lat). — Wypuszczony, będzie nadal uczęszczał do szkoły, bo wobec przymusu szkolnego wydalić go nie można ze szkoły ludowej. Co za demoralizujący będzie przykład dla innych uczniów, skoro temu, który zamordował człowieka, nic się nie stało. Jak śmiesznie przedstawi się ustawa o przymusie szkolnym wobec tego faktu. — Na razie zostawiamy to do ocenienia ck. Radzie szkolnej okręgowej.

Ulgi dla jadących do Krynicy. Ministerstwo rolnictwa zarządziło, że podania o ulgi w Krynicy należy wnosić do Namiestnictwa najdalej do 31. maja każdego roku. Kąpiele bezpłatne i za połowę ceny będą odtąd wydawane tylko na I. sezon, t. j. od 15. maja do końca czerwca, i na trzeci sezon, t. j. od 25. sierpnia do 10. października.

Bobrzyński przypomniał się światu nową broszurą „O statucie Rady szkolnej krajowej“, pisaną w duchu konserwatywnym. Pomówimy o niej w następnym numerze.

Od Redakcyi. Dzisiejszy numer „Gazety Szkolnej“ wychodzi kilka dni wcześniej, następny wyjdzie o tydzień później, gdyż w międzyczasie redaktor musi odbyć kuracyę na południu, a na tak krótki czas nie możemy ze względów formalnych ustanawiać zastępcy. Dalsze numery wyjdą we właściwym czasie. Prosimy przy tej sposobności naszych dłużników, aby w maju uregulowali zaległości.

«Tygodnik III.« prosimy zapisywać i reklamowprost, pasaż Hausmana, odwołując się na „Gaz. Szkol.“ Cena z ostatnią zniżką 5 K. 60 h.

Zmarli. Wilhelmina Boronicka n. w Zamarstynowie 28. 3 w 31. r. ż. a 10 sł. n.; Michał Rozumiłowski em. n. w Samborze w 70 r. ż.; Hupka Ludmiła em. n. w Tarnowie; Sydor Mikołaj em. k. sz. w Przemyślanach w 53. r. ż.; Makowski Andrzej em. prof. w Stryju w 53. r. ż.; Stahlberger Julia naucz. sem. ż. w Krakowie.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Lwów sposobi się na przyjęcie uczestników Wiecu narodowego i Towarzystwa szkoły ludowej, które odbędą się współcześnie 31. maja i 1. czerwca b. r. Równocześnie nie próżnuje także prasa ruska, zwołując wiece dla obrony praw własnej narodowości. Jakkolwiek nie wyraża się kategorycznie o potrzebie strejków rolnych, mimo to widać, iż do nich przyjdzie... 24 kwietnia wybuchły groźne zaburzenia antisemickie w Uhnowie a to wskutek podejrzeń, iż przyczyną licznych pożarów miasteczka (ostatni pochłonął 40 domów) są żydzi. Wiele osób poraniono, niektóre ciężko. Dopiero wojsko zaprowadziło porządek, a teraz czynność swoją rozpoczną sądy... Spłonęły także niemal całe Mikulińce.

Krakowska Akademia umiejętności otrzymała w ostatnich czasach dwukrotnie nowe, hojne zapisy po kilkadziesiąt tysięcy koron, choć są instytucye więcej potrzebujące wsparcia, produktywniejsze dla ogółu społeczeństwa... Przy nowo budującej się kolei Lwów-Sambor-Użok powstał strejk robotników, pracujących na przestrzeni Sambor-Sianki. Powodem niskie wynagrodzenie i zbyt ciężka praca, od 5 rano do 7 wieczór. Kompetentne władze wkroczyły, aby doprowadzić do zgody, gdyż w dzisiejszych czasach strejki są bardzo niebezpieczne... Notujemy wreszcie dalej wielkie śnieżyce, które w czasie od 13—20 kwietnia nawiedziły Galicyę zachodnią po Bochnię.

Sprawy państwowe. Po feryach zaczął się Parlament na nowo poruszać. Czesi nie ustają w walce przeciw Niemcom o prawa narodowe. Na razie chcą się zadowolnić utworzeniem czeskiego uniwersytetu w Bernie, czemu znowu sprzeciwiają się Niemcy. Także projektowane upaństwowienie kolei północnej, która gwałtownie szerzy germanizacyę i działa na niekorzyść ludów słowiańskich, stało się dla austryackich Prusofilów powodem do contr-manifestacyi. Tymczasem, według obrachunku za ostatni rok, Nordbahn przyniósł 19 miljonów czystego dochodu, więc korzyść upaństwowienia nie ulega żadnej kwestyi... Ugoda handlowo-cłowa z Węgrami wywołuje teraz wielką opozycyę wśród klas pracujących. Okazało się bowiem, iż dla faworyzowania węgierskich produktów rolnych, cło na zboże zagraniczne, mięso i inne artykuły codziennego życia zostało kilkakroć powiększone, przez co powstanie drożyzna w całem państwie. Słusznie wskazują oponenci, iż ustawicznie rosnąca nędza ludu ma swój wyraz w gwałtownem zmniejszaniu się podatku konsumcyjnego (n. p. w Krakowie i Lwowie o krocie tysięcy K. rocznie), już nie tylko od mięsa, ala także i od chleba... Na tę nędzę nie zważa jednak minister wojny, bo projektuje zaprowadzenie nowych karabinów dla piechoty, co znowu pociągnie miljony wydatku z kieszeni ubogich obywateli... Węgierska opozycya przeciw podwyższeniu kontyngentu rekruta dopięła swego, tym razem także na korzyść Przedlitawii. Mianowicie wspólne Ministerstwo wojny zostało zmuszone do opracowania projektu dwuletniej służby wojskowej, który niebawem ukaże się w ciałach ustawodawczych. Pociągnie to za sobą nowe liczne miliony wydatków, lecz wyjdzie przynajmniej na korzyść pracującej ludności. Wogóle militaryzm ssie wszystkie siły monarchii i musi ją doprowadzić do bankructwa, jeżeli nie ustanie w swoich wymaganiach. Węgrzy występują także przeciw wspólnej armii, żądając dla siebie osobnej, węgierskiej, demonstrują przeciw „Hymnowi ludów“, zdzierają dwugłowe orły. Słowem, sytuacya bardzo naprężona... Ze spraw dworskich zaznaczamy ślub wnuczki Cesarza, arcyksiężniczki Elżbiety Amalii, z księciem Alojzym Lichtensteinem.

Sprawy zagraniczne. Na Bałkanach ruchawka w dalszym ciągu. Turcya przypatruje się jej dość obojętnie, bo sądzi, iż bez poparcia ze strony obcych mocarstw ustanie z powodu braku amunicyi i pieniędzy. Na to się też zanosi. Rosya zajęta stłumieniem wewnętrznych rozruchów we własnem państwie, pofolgowała w akcyi bałkańskiej, a Austrya mówi: „Wir können warten“. We Finlandyi, prowincyi rosyjskiej, prawdziwy stan oblężenia. Generał gubernator Bobrikow otrzymał prawie nieograniczoną władzę dyktatorską, aby przerobił finlandzkich Niemców na wiernych poddanych cara. Korzysta też z niej w całej pełni: więzi, deportuje, narusza tajemnice listowe, napędza burmistrzów, sądy, opornych rujnuje wysokiemi kontrybucyami. Dla rosyjskich urzędników w Finlandyi otworzyło się nowe źródło obfitych dochodów, a cesarz Wilhelm nie może się ująć za swoimi pobratymcami, aby mu Rosya nie przypomniała obejścia z Polakami w Poznańskiem. Tak to Nemesis historyczna mści się za popełniane krzywdy narodowe. Wilhelm otrzymał także nową porażkę dyplomatyczną. Zaprosił mianowicie eskadrę amerykańską, aby odwiedziła wody niemieckie. Na to otrzymał odmowną odpowiedź. Równocześnie jednak odwiedza amerykańska eskadra wody francuskie, płynąc do Marsylii na powitanie Loubeta, który odbywa podróż po koloniach francuskich w Algierze... We Francyi samej walka przeciw zakonom przybrała najostrzejszy charakter. Rząd postępuje bezwzględnie. Biskupowi z Nancy zamknął pensyę za protest w obronie kongregacyi, z Grenoble wypędza zasłużonych około podniesienia przemysłu Kartuzów, a nawet zamyka cudowną grotę w Lourdes, którą mógł ostatecznie oddać w zarząd świeckiego duchowieństwa, aby nie obrażać uczuć religijnych i swobody sumienia francuskich katolików, a mieszkańców, żyjących z pątników, na niechybną ruinę... Dreyfus, sławny z procesu za szpiegostwo na rzecz Niemiec, uznany winnym, na nowo kołata o rehabilitacyę. Anglia cieszy się bardzo, iż jej finanse po wojnie boerskiej zaczynają się poprawiać. Dochody przyniosły w ostatnim roku ćwierć miljarda K. nadwyżki. Dzięki temu przystąpiła do redukcyi podatków i zniesienia ceł od żyta. Szczęśliwa Anglia. Pod wpływem tego radosnego wypadku jej król, Edward, odbywa zagraniczne podróże, doznając u takich królików, jak portugalski, czci niemal bałwochwalczej. W drobnych republikach amerykańskich, jak Wenezuela, Nicaragua i t. p. trochę się tłuką, trochę odpoczywają, zupełnie według swego gustu, bo potężne Stany Zjednoczone chronią je od obcej, zwłaszcza niemieckiej inwazyi.



Towarzysz pancerny. — (Próbka ilustracyi.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. Drukarnia Wł. Teodorczuka i Sp. Kraków, ul. Basztowa.